Nr. 52. Poznań, dnia 24 grudnia 1927. Rocznik 8.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Gwiazdka.

Lekko, cicho słaniają się z nieba gwiazdki kryształowe ku ziemi, otulając ją puszystym, śnieżnym puchem. W domach lśniące radością i oczekiwaniem czegoś wielkiego, z drżeniem spodziewanego podarku oczekuje powracającego ojca drukarza luba gromadka dzieci, jego największe szczęście na tym padole ziemskim.

Z okien biją światła jarzących się świec, z domów rozlegają się śpiewy kolendowe, wszędzie panuje nastrój odświętny.

Hej kolenda, kolenda!

Oficyny drukarskie opustoszały. Kociołki w linotypach i monotypach zastygły. Kaszty zecerskie i tłocznie drukarskie toną w pomroku podwieczornym. I tam, gdzie z dnia na dzień panował ruch tak wielki, gdzie maszynki do składania czcionek trzaskały, a przy kasztach zecerzy uwijali się przy akcydensach i zmudnych zestawach tabelarycznych, i tam, gdzie mniejsze, większe i olbrzymie maszyny sprawiały łoskot niemały, zapanowała dzisiaj cisza głęboka, przedziwna, rzadko, tylko w dni odświętne spotykana...

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Redaktor wydawnictwa, który wrażenia odświętne celem napisania artykułu gwiazdkowego przynajmniej o dzień naprzód odczuć musi, zadowolony, że artykuł mu się udał, a zecerzy bez błędu go złożyli i na interlinje dali, już kilka godzin temu odszedł do kawiarni, by pochwalić się swym płodem literackim przed kolegami.

Pozostał jeszcze w administracji wydawca względnie dyrektor wydawnictwa, zastanawiający się nad kwestją gratyfikacji...

A oczy wszystkich pracowników drukarskich, od metrampaża do najmłodszego ucznia, spozierają od razu do razu na drzwi, czy się nie uchylą, czy ich ktoś nie wywoła, nie pochwali, nie obdarzy...

Jacy my w dniu tym wszyscy podobni do dziatwy, po domach oczekującej z jarzącemi niby świece zapalone oczętami rodziców swych!

W Betleem narodziło się Dzieciątko...

Hej kolenda, kolenda!

— — — — — — — — — —

Nie wszędzie, nie po wszystkich oficynach drukarskich i składach papierniczych pokładane w Gwiazdkę nadzieje się ziszczą, niestety... W tym miesiącu trzeba było wykupić koniecznie patenty, trzeba było zapłacić różne podatki, bynajmniej nie takie minimalne, trapiące tak pracowników jak pryncypałów. Przygotowywana na Nowy Rok inwentura chociaż pobieżnie wykazała, że różne zapasy się wyczerpały, a istniejące trzeba uzupełnić koniecznie, jak najprędzej, a na to wszystko trzeba dużo, bardzo dużo pieniędzy. A co by na obdarzenie zespołu drukarskiego pozostało, to przyszły wcześnie i zabrały te rozliczne panie od miłosierdzia publicznego na cele charytatywne, tłomacząc, że drukarnie i wydawnictwa, takie przecież bogate, dobrym przykładem służyć społeczeństwu powinny...

Zabrały gotówkę, weksla im ofiarować nie było można...

Ach, te weksle, te weksle niewykupione, które za resztkę gotówki pozostałej wykupić trzeba, a czasem trzeba się na ich wykupienie samemu za pożyczką gotówkową ubiegać po mieście!

A tu, na domiar wszystkiego, depesze prasowe coraz to nowsze przynoszą wieści w przedmiocie rokowań o traktat handlowy z zagranicą niemiecką i nowe budzą się wątpliwości i obawy drukarza i wydawcy, czy konkurencja zagraniczna nie obniży może naszych kont dochodowych, czy zdołamy utrzymać nasze oficyny drukarskie i przedsiębiorstwa wydawnicze chociażby na wyżynie dotychczasowej, nie mówiąc już o dalszym rozwoju naszych zakładów, w interesie kraju i licznych drużyn pracowników graficznych. Zachodzi kłopotliwe pytanie, czy zbyt śpieszne, nieprzemyślane dostatecznie za-

warcie traktatu handlowego nasz stosunek handlowy z krajem sąsiednim by uprościł lub nie; powinniśmy to wszystko przeczuć, co przemysłowi krajowemu zaszkodzić w dalszym rozwoju by mogło.

Niemcy do niedawna nie kwapiły się do zawarcia traktatu handlowego z Polską zbyt ochoczo. Zdawało się, że sfery niemieckie, fałszywie informowane, liczyły na to, że bez nich obyć się nie możemy i na wszystkie ich warunki przystaniemy, bo przystać musimy. A tymczasem działo się inaczej. W miejsce dostawców niemieckich zgłosili się z prośby inni dostawcy, a co więcej — potrzeba tworzy wszystko — w kraju powstał i rozwija się pochwalnie przemysł własny, potężnieje i rośnie z roku na rok!

Czyż traktat handlowy rozwoju tego nie podetnie, czyż konkurencja doskonale zorganizowanego przemysłu graficznego w Niemczech nie sprawi nam dotkliwej straty, nie obniży naszych kont dochodowych, to pytanie — które nietylko pracodawcom, lecz i pracobiorcom nasuwać się powinno i nasuwać się musi w interesie nas wszystkich, jednych i drugich.

— — — — — — — — —

Raz jeden na rok, na Gwiazdkę, jak nigdy w inny dzień świąteczny, drukarz ma czas ku temu i powinien się zastanowić nad tem, czy zawsze kalkulował godziwie, czy nie przyjmował robót bez zysku, a może nawet ze stratą, byle koła maszyn się obracały, a następnie poniesioną stratę nie usiłował odbić na zespole pracowników, oddalając z pracy pracowników umiejętnych, a przyjmując w ich miejsce pośledme siły, kontentujące się byle czem, a pracujące z uszczerbkiem dla sztuki drukarskiej? I psuł przez to harmonję, która pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą panowała i panować powinna? Czyż zawsze kalkulacja była wzorowa, słuszna, dająca podstawę bytu placówce graficznej, a wszystkim pracownikom godziwe utrzymanie?

I pracownicy drukarscy niechaj się zastanowią w tym dniu odświętnym, czy wszystko uczynili, by ich oficyna, w której pracują, słynęła z prac wzorowych, gustownych, co wszystko posłuży pryncypałowi do tego, ażeby był zdolen uczynić jakieś udogodnienie dla nich?

Wspólny wysiłek wytworzy wspólne dobro. Pracą doskonałą, wzorową, posuniętą do doskonałości a może artyzmu nawet — można wszystko zdobyć: pochwałę, uznanie, lepszy byt...

Wytężmy wszyscy nasze siły fizyczne i umysłowe. W niejednym z nas drzemią siły niezwykłe, byle je zbudzić, byle je wykorzystać, ujawnić i zastosować! To nas posunie na wyżyny dotychczas nieosiągnięte, materjalne i etyczne!

A właśnie ku temu zbliża się sposobność do okazania tegoż, co drukarz polski potrafi, na przyszłej Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929! Tam pokażmy, co potrafimy! Tam niechaj się ujawni, że sztuka zawodu naszego nie cofa się, lecz postępuje! Tam będzie popis dla tych wszystkich, którzy myślą, czują i pracują.

Tam zaświta, na niwie drukarskiej, nowa zorza przecudna, tam błyszczeć będzie gwiazda lepszej przyszłości.

Hej kolenda, kolenda! *A.*

Cele i zadania dokształcenia.

Dokształcenie było i jest kwestją ważną. Idealiści, przewódcy i szermierze tej sprawy starali się zawsze swym przykładem, słowem, czynem i pismem pobudzić młodszych swych kolegów, by kroczyli z postępem czasu, wskazując im to jako konieczność. Czy więc w przemysłowem, rzemieślniczem lub nawet politycznem dokształceniu widziano ideał, było rzeczą mniej ważną. Poważać można każde dokształcenie, skierowane na drogę postępu, wykazujące nam pewien system w rozbudowie. Bowiem w pierwszym rzędzie zależeć będzie na tem, by dokształcający się kroczył ku pewnemu celowi. Nie może on się dziś zająć modernistyczną typografją, jutro problemem przemysłowo-politycznym, a pojutrze może pójdzie zupełnie z prądem czysto-politycznym. Po każdej z tych dróg kroczyć można tylko w stale określonym czasokresie, a taka praca planowa będzie korzystną.

Zwróćmy się zatem w pierwszym rzędzie ku dokształceniu w naszym zawodzie i poświęćmy cokolwiek uwagi celom i zadaniom tegoż. Można się w jednym dniu setki razy poświęcić setkom rzeczy, które nie mają pośredniego związku z zawodem, czytając np. dzieła kultury i sztuki lub przyglądając się monumentalnym budowom, obrazom sławnych mistrzów lub t. p., nie będzie to jednak wystarczające dla dokształcenia. Powinniśmy więc sobie uprzytomnić, że w pierwszym rzędzie zająć się winniśmy naszym zawodem. Potrzebne do tego są silne nerwy i niezłomna wola, by raz wytknięty cel osiągnąć, bo w dzisiejszych czasach właśnie dokształcenie jest sprawą żywotną, która nas najwięcej obchodzi.

Powaga chwili obecnej i troska o bezpieczną egzystencję powoduje poszczególnych osobników do tego, by stać się dzielnymi i w łącznej pracy z zawodowcami pomnożyć i rozszerzyć techniczne wiadomości. Spełnić się to jednak może tylko wtenczas, jeżeli kroczyć będziemy świadomi celu ku dokształceniu, wzywając wszystkich równomyślących do współpracy. Każdej naszej myśli o rozwoju w postępie nastąpić winna energiczna, niezłomna wola i czyn. Kto się waha i odwleka, ten nic nie osiąga. Nie temu będzie dane kroczyć coraz wyżej ku socjalnym zadaniom, który nieczynnie ubocznie stoi lub nawet ironicznym uśmieszkiem obserwuje zdrowe dążności. Zdobycze idealnej i materjalnej natury osiąga, kto siebie i otoczenie swe kształci i oświeca.

Rozwój techniki nie zna zastoju. Kroczy bezustannie dalej i zmusza nas wszystko obserwować i rozważać, byśmy, kształcąc, oświecając i pouczając się, mogli odpowiednio współdziałać. Zadość uczynić winniśmy wymogom czasu, pamiętając o tem, że rozkwit zawodu naszego zależny jest od zdolności współpracujących, którzy w nauce swej otrzymali wszechstronne wykształcenie, przez co osiągnęli możność od dalszego zagłębienia się we wszelkie dziedziny zawodu. Im więcej skompliwane jest nasze życie zawodowe, tem trudniej będzie nam wymogom tym zadośćuczynić. Powinno to być dla każdego z nas napomnieniem i bodźcem do dalszego kształcenia nietylko siebie, ale i młodszych.

Rozwój artystyczny naszego zawodu w łączności z dążnością osiągnięcia artystycznej dzielności we fachu, a przez to i lepiej płatnego stanowiska, spowodowały wielki napływ nowych sił do działu akcydensowego. Jest to wprawdzie objaw uznania godny

i pocieszający, błędnem jest jednak mniemanie, że tylko akcydens może być polem dla popisów artystycznych. Jest to niezdrowy stan naszego zawodowego dokształcenia, spowodowany brakiem zrozumienia sprawy, ponieważ wszystkie działy zawodu wymagają pracy artystycznej. Czy to w układzie dzieł, tabel, katalogów lub w druku tychże, wszędzie uwydatnić się mogą zasady piękności i harmonji. Tutaj dalszą pracę rozpoczyna zawodowe dokształcenie, zarówno, jakiegobądź kierunku. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że techniczny i artystyczny rozwój obejmuje wszystkie dziedziny naszego zawodu, koniecznością więc jest, by każdy, rzeczywiście poważnie myślący o dokształceniu, dobrze zapoznał się z każdą tegoż gałęzią, t. j. z układem, drukiem, papierem itd. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie we wszystkich dziedzinach można być dzielnym, boć nikt z nas nie jest wszechwiedzącym, ale prócz głównego naszego działu pracy poznać winniśmy pokrewne i posiadać tyle wiedzy, by przy ewentualnie nadarzających się pogadankach na zebraniach, obejmujących najrozmaitsze tematy, nie grzeszyć brakiem wiedzy, która zawodowej naszej czynności daje wyższą wartość.

Zawodowiec, obznajomiony wszechstronnie, wtajemniczony we wszelkie arkana sztuki drukarskiej, w każdej chwili wystąpić może ze spokojem i pewnością siebie; rady lub wskazówki jego zawsze będą uznane jako cenne. Przeciwnie, jak trudno będzie wywalczyć sobie poważanie lub wyższe stanowisko osobnikowi, mniej zdolnemu. Chwiejność we wszelkich poczynianach jego z pewnością sprawi mu w życiu chwile nie do pozazdroszczenia.

Jednakowoż błędnem jest poczynaniem zawodowców, posiadających obfitą wiedzę, jeżeli zdala trzymają się od wszelkiej pracy, tyczącej zawodowego szkolenia. Oni to mają obowiązek zająć się ewentualnie odczytami lub kursami dokształcającemi. Do nich zanosimy apel, by się zbudzili z letargu i otrząśli z gnuśności, stając dobrowolnie w służbie ogółu. Przez ich współpracę przyczyniliby się do ożywienia ruchu, mającego na celu rozszerzenie wiedzy i podniesienie zawodu naszego do artyzmu. Rzeczywistość uczy, że ten tylko jest twórcą własnego szczęścia, który wytrwale dąży po raz wytkniętej drodze. *Gr.*

Odlewnia czcionek Stanisława Jeżyńskiego w Warszawie.

Z przyjemnością wypada nam zanotować fakt, że przemysł graficzny u nas w Polsce sięga wyżyn dawniej nieznanych także w dziedzinie doskonałej, oryginalnej czcionki polskiej, z którą możemy się nietylko wobec kraju, ale i wobec zagranicy pokazać z słuszną dumą.

Przemysł nasz odlewniczy rozwija się doskonale, wzmaga i potężnieje! Gdy rząd niemiecki wzbraniał się z Polską zawrzeć traktat handlowy, gdy nie można było utartym zwyczajem sprowadzać przyborów drukarskich z Niemiec, rozrósł się i spotężniał nasz krajowy przemysł graficzny.

O tem świadczą i przekonują fachowców polskich ostatnio wydane wzory nowych pism przez odlewnię czcionek p. Stanisława Jeżyńskiego w Warszawie. Wydrukowane na przednim papierze, przedstawiają się wytwornie i w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym. Katalog wzorów czcionek z pretensją do artyzmu graficznego wykonany, godnie się wobec zagranicznych tego rodzaju wydawnictw prezentuje.

Szczególnie wybijają się na pierwszy plan pisma Akademickie, nadawające się szczególnie jako pisma tytułowe i dziełowe oraz do przedniejszych prac akcydensowych.

Dalej spodobają się fachowcom wytwornością rysunku pisma „Le Cochin" i „Nicolas Cochin", bardzo podatne do zestawu w przednich, artystycznych czasopismach i akcydensach. Wykwintnie przedstawiają się pisma wizytowe, doskonale także pismo maszynowe. Do specjalnych druków luksusowych nadaje się świetnie pismo „Radjo". Renesans cienki i gruby licznych zdobędzie w Polsce amatorów. Pismo „Kamienne" i „Kamienne secesyjne" przysłuży się po zakładach graficznych do ożywienia zestawu druków plakatowych. Również „Kursywa Cyrkularzowa" znajdzie, przypuszczamy, liczne zastosowanie; także do użytku różnolitego przednie pisma „Hela".

Pisma zwykłe, chlebowe, są doskonale, jasne, przejrzyste i doskonale czytelne, zalecamy się o tem przekonać.

Modne obwódki, ornamenty mozaikowe i klasyczne oraz tła również pochwalnie renomują produkcję odlewni czcionek p. Stanisława Jeżyńskiego w Warszawie.

Jest różnych kroji pism mnogość rozmaita, o czem czytelnicy naszego czasopisma fachowego przy okazji pobytu swego w Poznaniu naocznie mogą się przekonać. Donosimy przy tej sposobności, że przekonani o dobroci produkcji zakładów odlewniczych p. Stanisława Jeżyńskiego, a dążąc stale w kierunku dostarczania fachowym drukarzom towaru beznagannego, przedniego, przejęła Hurtownia Drukarska w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4, wyłączne zastępstwo sprzedaży czcionek firmy wspomnianej, na cały obszar byłego zaboru pruskiego.

Stale na składzie znajdują się też w Hurtowni Drukarskiej sztegi, interlinje i inne przybory drukarskie, na co zwraca się niniejszem uwagę wszystkim fachowcom graficznym.

Że wywody powyższe nie są przesadne, dowodzi najlepiej list poniższy Drukarni Polskiej, która stwierdza, że i obsługa obecnie stoi na wysokości zadania, nie mówiąc już wcale o materjale samym, który przewyższa materjał zagraniczny:

Poznań, dnia 30 lipca 1927 r.

Wielmożny Pan
Stanisław Jeżyński
Warszawa.

Szanowny Panie!

Odebraliśmy przesyłkę 9 skrzyń pisma ogłoszeniowego antykwa szkolna do ogłoszeń naszych wydawnictw.

Przedewszystkiem stwierdzamy, że został nam przesłany w sposób zupełnie europejski, t. j. wszystko naraz i z uwzględnieniem wszystkich naszych życzeń. To znaczy, że wszystko co do wersalików, osobnej ilości poszczególnych głosek, liczb, akcentów, znaleźliśmy w jak najlepszym porządku.

Materjał pod nazwą „szkolna" wzięliśmy w tych dniach do pierwszych prac i przekonaliśmy się, że krój pisma samego jest bardzo ładny, wprost sympatyczny, a zwłaszcza, jeżeli używany bywa do prac

regletowanych, no, a materjał w porównaniu z zagranicznym jest pierwszorzędny.

Te zalety ostatniej przesyłki powodują nas dzisiaj WPanu wyrazić nasze szczere uznanie. Uprzejmie dziękujemy W. Panu, że sobie zadał tyle starania, aby nam wykazać, że polski przemysł odlewniczy może dostarczać precyzyjny towar, jeżeli chce. Udało się to znakomicie, a naszym obowiązkiem jest wobec tego faktu poświadczyć WPanu nasze zupełne zadowolenie, aby się przez to przyczynić, mówiąc zupełnie szczerze, do jaknajwiększego rozwoju Jego przedsiębiorstwa.

Z prawdz. poważaniem
Drukarnia Polska
(—) Pawłowski.

Z chwili bieżącej

Międzynarodowy kongres drukarzy w Londynie w roku 1929. W maju 1929 r. odbędzie się w Londynie wystawa książki i druków. Z okazji tej zamierza stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych w Anglji, „Federation Master-Printers of Great Britain", zwołać do Londynu międzynarodowy kongres drukarski, podobny, jaki się w 1923 roku odbył w Gotenburgu, w Szwecji. Zaproszenie do wzięcia udziału w obradach kongresu drukarskiego otrzymają wszystkie zagraniczne stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych.

Organizacja właścicieli zakładów graficznych we Francji, jak fachowe czasopisma niemieckie donoszą, jeszcze nie powzięła uchwały w przedmiocie wzięcia udziału w obradach tego kongresu, rzekomo dla tego, by odczekać, czy niemieckie stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych przyjmie zaproszenie na zjazd do Londynu. Fachowe czasopisma niemieckie przypuszczają, że w takim razie przedstawiciele francuskiego świata drukarskiego do Londynu nie przybędą, gdyż nie chcą po wojnie światowej po koleżeńsku zasieść do stołu obrad z Niemcami. W Gotenburgu w 1923 r. przedstawiciele francuskich zakładów graficznych na wieść, że przedstawiciele niemieccy udział w obradach kongresu drukarskiego brać będą, ostentacyjnie nie przybyli, chociaż uprzednio swych delegatów zgłosili.

Amerykańska fachowa szkoła drukarska w Indianapolis zostanie znacznie rozbudowaną, gdyż w amerykańskich kołach drukarskich odczuwa się coraz większą potrzebę fachowego szkolenia uczni drukarskich. Zaznaczyć wypada, że i tak już wspomniana szkoła drukarska swym rozmiarem przewyższa wszystkie szkoły drukarskie w Europie; ustawionych w niej jest naprzykład 20 maszyn do składania czcionek. W roku ubiegłym wspomniana szkoła drukarska otrzymała od stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeszło 56 000 dolarów subwencji.

Kradzież w drukarni. Do drukarni „Buchdruckerei Groda" w Neumarkt na Śląsku po stronie niemieckiej zakradli się w nocy złodzieje i skradli sporo materjału czcionkarskiego.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Inserat mobilizuje instynkt nabywczy!

Ponad reklamą stosowaną przez plakat lub godło nad interesem, a nawet reklamą świetlną i nowoczesnem zaleceniem przez radjo, góruje zawsze jeszcze reklama za pomocą inseratu w gazecie względnie czasopiśmie. Tak pewnie pozostanie po wszystkie dalsze czasy, chyba, że rozwój wynalazków w przyszłości zastąpi dziennik względnie czasopismo czemś innem, dotychczas nieznanem, doskonalszem nawet od uwiadomień radjofonicznych, mogących uzupełniać, lecz nie będących w stanie zastąpić w całem tego słowa znaczeniu działu informacyjnego gazety lub czasopisma, do którego w wybitnej mierze należy również drukowany, względnie ilustrowany dział inseratowy.

Inserat gazetowy nastręcza zupełnie inne możliwości w dziedzinie reklamy od plakatu, godła nad interesem lub też innych środków reklamy stosowanej, posiada bowiem, zręcznie ujęty i z artyzmem w drukarni zestawiony, więcej siły przekonywującej, aniżeli naprzykład malowidło na fasadach domów umieszczone. Dział inseratowy po gazetach i czasopismach bowiem poprzedzają działy informacyjno-polityczne, opisowe i belletrystyczne, po których czytelnik zagląda do działu inseratowego, lżej strawnego, że się tak wyrazimy, a bez którego ludzkość nowoczesna obyć się nie może, gdyż dział ten pomaga im zazwyczaj w zarobkowaniu, w osięganiu praktycznych korzyści. Ileż to razy piszący w rozmowie krytycznej o poszczególnych gazetach nie spotykał się ze zdaniem następującem: „Więcej od artykułów tej gazety, które mnie nie przekonywują, interesuje mnie dział inseratowy. Ja tę gazetę wogóle dla jej inseratów abonuję!"

Szumne hasła reklamowe, zawarte w plakatach, godłach lub w malowidłach na fasadach domów umieszczonych, bywają zazwyczaj co do wartości ich przeceniane. Jeżeli zadaniem ich ma być jedynie utrwalenie nazwiska jakiejś osoby, artysty urządzającego koncert lub właściciela jakiegoś przedsiębiorstwa, lub też wreszcie jakiegoś artykułu towarowego czy też wynalazku, to być może, że tego rodzaju hasła reklamowe mogą być celowe. Atoli nie wystarcza to bynajmniej, jeżeli nazwisko pewnej osobistości lub nazwa towaru zostanie w ten sposób upowszechniona, gdyż nazwisko względnie nazwa nie ujawnia zazwyczaj zbyt wiele. Ten prymitywny, skazany w naszych czasach na uwiąd starczy sposób reklamowy, coraz bardziej traci na znaczeniu, gdyż trudne w czasach współczesnych warunki bytu uspasabiają ludzi krytyczniej, aniżeli dawniej, w dobrych, przedwojennych czasach; zmuszają ich do namyślenia się i szkolą w kierunku wydania własnego sądu i oceny osobistej. Stąd też trwały zysk z reklamy stosowanej osięgnie tylko ten, kto przez nią ułatwia czytającej publiczności taki sąd względnie ocenę. Z dotychczasową metodą zaopatrywania nazwy towaru w przymiotnik nadzwyczajnej doskonałości nie osięgnie się dzisiaj zbyt wiele. Metoda ta była dotychczas zbyt często używaną i nadużywaną, a przymiotniki szumne, zachwalające towar, przeżyły się, co więcej — wzajemnie się dobiły. Szerokie koła publiczności przechwałkom reklamowym w naszych czasach niezbyt dowierzają w myśl przysłowia: „Kto się raz sparzył, ten i na zimne dmucha!"

Inserat w gazecie względnie czasopiśmie natomiast ma to do siebie, że nietylko utrwalić jest w stanie w pamięci nazwę firmy lub towaru, lecz równocześnie zdolen jest upowszechnić także aktywność wytwórczą firmy oraz pożyteczność jej produkcji, a na tem polega w wielkiej mierze skuteczność i rozmach reklamy. Przez serję celowych, następujących po sobie ogłoszeń, można myśl zasadniczą — celowość reklamy — kształtować w coraz to nowszą, doskonalszą formę i nadawać jej barwy coraz to bardziej wyraziste, ponętne, przekonywujące o doskonałości polecanego produktu, a w dodatku inserat ilustrowany może na zawsze utrwalić się w pamięci czytelnika. Inserat zatem, jak z wszystkiego, co zwyż podano wynika, stanowi niewyczerpalne wprost źródło sposobów w przedmiocie stosowanej reklamy.

Inserat gazetowy posiada też pierwszorzędne ekonomiczno - społeczne znaczenie. On stanowi bezsprzecznie najpodatniejszy środek w celu wzbudzenia potrzeby kupna towarów, gdyż zawiera najwyrazistszą ku temu zachętę. Skutek taki można osięgnąć przez niehałaśliwe podanie tanich cen, przez ilustracją poparte przedstawienie ponętnej podaży, przez pouczający lub humorystyczny tekst inseratu, przez każdy szczegół psychicznie oddziaływujący, zdolny zaryć się głęboko w pamięci. Inserat gazetowy działa niby instrument bijący na alarm, mobilizujący instynkt nabywczy. On, umiejętnie zredagowany, zawsze okazał się skuteczny, gdy rozchodziło się o to, by zbyt towarów zwiększyć i przez to wznieść podstawę ku możliwości sprzedaży towarów po znacznie zniżonych cenach.

Dział inseratowy gazety doskonale odzwierciedla stosunki gospodarcze danej epoki. On stanowi nietylko dla społecznego i gospodarczego badacza stosunków, lecz wogóle dla każdego czytelnika lekturę arcyciekawą. Wszelkie zmagania ludzkie o byt, wszelkie nadzieje i życzenia ludzkości rywalizują wzajemnie o uznanie publiczne. Bezustannie twórczy umysł handlowca i przemysłowca informuje społeczeństwo o nowych, znacznie zniżonych cenach, możliwych wskutek stałego doskonalenia produkcji. Przebiegając oczyma dział inseratowy, kroczymy niby poprzez arsenał postępu techniki, uprzytomniamy sobie zmagania ludzkości na niwie twórczej, organizacyjnej pracy współczesnego pokolenia. W dziale inseratowym handel i przemysł składa przed nami swe towary, a pomiędzy temi, olbrzymiemi w rozmiarach inseratami poważnych firm handlowych i przemysłowych przelatują niby tchórzliwe ptaszęta drobne ogłoszenia, kwiląc niby one o wszystkich drobnych troskach, bólach i nadziejach ludzkości: starania o pożyczkę pieniędzy, poszukiwanie pomieszkania tak trudnego obecnie jeszcze do uzyskania, to znów również rzadkiej jeszcze sposobności do pracy i zarobku, to znów ogłoszenia pośmiertne, dalej matrymonjalne, a w końcu donoszące o urządzaniu zabawy towarzyskiej. Niby nieprzer-

wana taśma filmu nieskończonego przesuwa się przed oczyma naszemi wszelka nadzieja i wszelki ból i wszystkie zawody naszego życia codziennego w kolorach to czarnych, to znów jaśniejszych, radosnych nawet. Wszystko to, niby prąd potoku fale unosi przed oczyma naszymi kronikę gospodarczą i życiową w dal nieodgadniętą....

W końcu zaznaczyć wypada, że również jak w gazecie i w czasopiśmie fachowem inserat ma poważne znaczenie. Różnica polega na tem, że w tym przypadku inserat nie jest skierowany do szerokiej, nieraz bezkrytycznej publiczności, lecz do fachowców, a więc ludzi znających się na rzeczy. W takim przypadku inserat powinien być staranniej ujęty, powinien być mniej krzykliwy, a więcej poważny. Treść fachowa, cena rywalizacyjna, wartość produkcji, ilustracja przedmiotu — to są atuty, które rozstrzygają o powodzeniu w czasopiśmie fachowem. *

Sprawa ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Prezydent Rzeczypospolitej wydał rozporządzenie w przedmiocie ubezpieczenia pracowników umysłowych, normujące ubezpieczenie ich na wypadek braku pracy, niezdolności do wykonywania zawodu, na starość i wypadek śmierci.

Rozporządzenie wspomniane obowiązywać będzie z dniem 1 stycznia 1928 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem Górnego Śląska, który w tej dziedzinie posiada samorząd ustawodawczy.

Rozporządzenie to znosi ustawę pruską z dnia 12 grudnia 1911 roku o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która dotychczas obowiązywała na ziemiach Polski Zachodniej — w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ma szerszy zakres ubezpieczenia pracowników umysłowych, aniżeli wspomniana ustawa pruska o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która nie przewidywała zapomogi na wypadek braku pracy.

Artykuł 2 rozporządzenia głosi, że ubezpieczeniu podlegają wszyscy zatrudnieni pracownicy umysłowi, którzy ukończyli 16 rok życia i którzy w chwili objęcia zatrudnienia usprawiedliwiającego ubezpieczenie nie przekroczyli 60 roku życia.

Jako pracowników umysłowych uważa rozporządzenie osoby, spełniające prace administracyjne i nadzorcze, a więc zarządców i kierowników przedsiębiorstw, inżynierów, techników, kontrolerów, sztygarów, majstrów, oficjalistów leśnych i rolnych i tym podobnych, dalej osoby spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne, pracowników kupieckich i ekspedjentów posiadających określenie kwalifikacyjne, telefonistów, telegrafistów, nauczycieli, wychowawców, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, całkowity personel teatralny, personel lekarski, dziennikarzy, farmaceutów, dysponentów, akwizytorów, wreszcie kapitanów, oficerów, zarządców i asystencję zarządu statków morskich i rzecznych.

Wyłączeni od ubezpieczenia są między innemi osoby, których czynności uzasadniające obowiązek ubezpieczenia stanowią zajęcie uboczne, przynoszące dochód niższy, niż inne stałe czynności zarobkowe, nie uzasadniające obowiązku ubezpieczenia.

Zwolnieni od przymusu ubezpieczenia mogą zostać na własne życzenie studenci wyższych uczelni, aplikanci adwokaccy, lekarze i weterynarze, zatrudnieni u techników prywatnych kandydaci tego zawodu, duchowni uznanych w państwie wyznań, rodzice, dziadkowie i małżonkowie pracodawcy.

Rozporządzenie Prezydenta, mające moc ustawy, zalicza wszystkich pracowników umysłowych, odpowiednio do stopy wynagrodzenia do 14 grup zarobkowych, i to począwszy od 60 złotych w grupie „A“ aż do zarobkujących 720 złotych miesięcznie w grupie „N“. W łączności z tem rozporządzenie przewiduje wprowadzenie podstawowej płacy, według której obliczać się będzie ubezpieczenie i zapomogi. Najniższa płaca podstawowa wynosi 60, najwyższa 720 złotych, przyczem prócz miesięcznej pracy stałej w gotówce należy także udział w zyskach, wynagrodzenie w naturaljach oraz wszelkie inne sumy otrzymywane według umowy pracownika umysłowego z pracodawcą.

Wysokość składek została ustalona na przeciąg pierwszych lat 5 do wysokości 10% płacy podstawowej, w czem się mieści 2% składki na bezrobocie.

Zależnie od grupy zarobkowej opłaca pracodawca przypadającą nań część składki. W grupie „A“ płaci pracodawca za wszystkich pracowników umysłowych, nie pobierających żadnego wynagrodzenia i wynagradzanych aż do 60 złotych miesięcznie wszystkie składki, w grupach dalszych od 60 do 400 złotych miesięcznej pensji płaci pracodawca 3/5, a pracownik 2/5 składki, w grupach powyżej 400 złotych do 800 złotych miesięcznej pensji tak pracodawca jak pracobiorca umysłowy płaci każdy połowę składki, powyżej 800 złotych miesięcznych poborów płaci pracodawca 2/5, a pracownik 3/5 składki.

Korzyści z ubezpieczenia przedstawiają się następująco: Renta inwalidzka składa się z kwoty zasadniczej i kwoty wzrostu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40% podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych, zaś wzrost renty rozpoczyna się po 120 miesiącach składkowych. Co następny miesiąc dolicza się 1/6 procent. Na podstawie obecnego rozporządzenia można uzyskać rentę inwalidzką po 5 latach ubezpieczenia.

Co się tyczy ubezpieczenia na starość, to prawo do emerytury zyskuje się po ukończonym 65 roku życia. Emerytura może dojść do 100%, jeżeli inwalida lub emeryt posiada dzieci poniżej lat 18; na każde dziecko przypada 1/10 kwoty zasadniczej.

Zasiłek z powodu braku pracy wynosi dla samotnych 30, a dla posiadających rodzinę 40 procent podstawy wymiaru.

Notatki

Targi artykułów reklamowych w Czechosłowacji. W Pradze odbędą się od 18 do 25 marca 1928 roku Targi na artykuły reklamowe z współudziałem czechosłowackiego klubu reklamowego. Firmy austrjackie i niemieckie wyrabiające artykuły reklamowe jako pierwsze przyrzekły wziąć udział w wspomnianych targach.

Wystawa kulturalna w Bernie. „Knihar“, czechosłowackie czasopismo dla introligatorów donosi, że z okazji 10-letniego istnienia czechosłowackiej republiki urządzoną zostanie w Bernie Morawskim wystawa kulturalna, w której postanowiło wziąć udział

również stowarzyszenie introligatorów z całej Czechosłowacji. Wystawa introligatorska mieścić się będzie w pawilonie procederowym.

Reklama w Anglji. Angielskie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe uprawiają w ostatnim czasie niebywale ożywioną reklamę. Szczególnie rozdawają reklamowe torebki do papierosów i udatne nowości z dziedziny przyborów piśmiennych.

Mnóstwo fałszywych banknotów niemieckich. Czasopisma niemieckie donoszą, że w obiegu znajduje się mnóstwo fałszywych banknotów, mianowicie po 5, 10 i 20 marek rentowych. Pomimo usilnych starań władz fałszerzy banknotów wykryć nie zdołano.

Zakaz używania makulatury do owijania artykułów spożywczych. Ministerstwo dla spraw zdrowia publicznego i wychowania fizycznego w Czechosłowacji stwierdziwszy, że w kraju całym używają kupcy stare gazety oraz inną makulaturę zadrukowaną do opakowania towarów spożywczych wydało zakaz opierający się na tem, że towary spożywcze owinięte w makulaturę mogą wywołać obrzydzenie, a na domiar stara makulatura może przyczynić się do roznoszenia zarazków chorobotwórczych. Kary za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu stosowane będą według przepisów księgi o artykułach żywnościowych „Codex alimentarius". Również polecono organom policyjnym w Czechosłowacji, ażeby energicznie badały, czy kupcy nadal nie używają makulatury w celu wspomnianym.

Z przemysłu papierniczego w Szwecji. Stowarzyszenie „Svenska Tramassekompaniet" w Szwecji, zajmujące się sprzedażą masy papierniczej, nawiązało kontakt z fabrykami celulozy o łącznej rocznej produkcji 510 000 tonn przeznaczonych na wywóz zagraniczny.

Przewodniczącym stowarzyszenia wspomnianego wybrano dyrektora Chr. Storjohanna w Saffle.

Szwedzkie czasopismo fachowe „Swedish Wood Pulp Journal" donosi, że zbyt szwedzkiej masy papierniczej był doskonały i zapas niesprzedany jest szczupły. Ceny na dostawę w roku 1928 mają tendencję zniżkową. Popyt na papier gazetowy słaby, ceny zniżkowe.

Chiny podatnym krajem na eksport papieru i masy papierniczej. Według urzędowego chińskiego sprawozdania z położenia przemysłowego w kraju za rok ubiegły wynika, że pomimo wojny domowej import towarów stale się zwiększa. Do towarów tych należy także papier, wyroby z papieru i masa papiernicza, tak błonnik roślinny jakoteż drzewnik.

W Chinach istnieje coprawda przemysł papierniczy, lecz tenże przeważnie ogranicza się na wyrób papieru ze słomy ryżowej, a produkcja drzewnego papieru gazetowego jest minimalną. Produkcja papieru w Chinach kuleje przeważnie z powodu przestarzałych metod fabrykacji; technika papiernicza w Chinach w niczem równać się nie może z techniką europejską względnie amerykańską. To wszystko sprawia, że Chiny stanowią poważny rynek zbytu na wszystkie gatunki papieru drukarskiego, drzewne czy bezdrzewne, na papier gazetowy, papiery piśmienne, pakowe, plakatowe i inne. Również import książek, czasopism, kart i masy papierniczej stale wzrasta, w roku 1926 wzrósł nawet o 43½ procent w stosunku do 1925 roku. Dowóz wyrobów z papieru, kartonaży i papierów fotograficznych wzrósł o 21 procent.

Stypendjum dla czytelników gazet. Z Anglji donoszą, że niejakiś filantrop nazwiskiem Chance, wyznaczył szkole wyższej w Kumberland 6800 funtów szterlingów jako fundusz, którego odsetki służyć mają jako stypendja dla uczni tej szkoły, którzy najlepiej czytują gazety. Stypendyści muszą się wykazać, że regularnie czytują szereg poważnych gazet i że posiadają zdolność wyrobienia sobie na podstawie informacyj gazetowych własnego zdania o położeniu w kraju.

Dziwaczne to na pierwszy rzut oka stypendjum, kto wie jednakże, czyby się nie przydało również i w naszym kraju?

Osobliwe wydawnictwo. Dwaj uczeni ludoznawcy szwajcarscy Bächtold z Stäubli i Hoffmann z Krayer przeszło 10 lat zbierali różne podania ludowe z dziedziny zabobonu. Zebrany obficie materjał, spisany i alfabetycznie uszeregowany na 600 000 kartach, posłużył do wydania dzieła „Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens" (Słownik zabobonu niemieckiego), którego pierwsze wydanie codopiero ukazało się na rynku księgarskim w Berlinie.

Nowe znaczki pocztowe w Portugalji. Z okazji 300-letniej rocznicy niezawisłości Portugalji wyda poczta krajowa nową kolekcję znaczków pocztowych z wizerunkami ówczesnych walk i przywódców wojennych. Stowarzyszenie portugalskie „Socieda de Historica da Independencia de Portugal" wysyła prospekt z rycinami znaczków jubileuszowych, zawierający 15 podobizn znaczków dla Portugalji i 12 podobizn znaczków dla wysp Azorskich za 9,85 i 6,80 eskudos. Dochód z tej sprzedaży ma posłużyć, by do roku 1940 — w którym dopiero wspomniana rocznica obchodzoną będzie — zdobyć kapitał na urządzenie wystawy międzynarodowej, zakupienie pałacu na muzeum wojenne i na obchód 300-letniej rocznicy niezawisłości.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu", Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70